Nr. 254. We Lwowie — Wtorek dnia 7. Listopada 1895. Rok XXXII.

Wychodzi w dwóch wydaniach dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu [illegible] Adam (Chorowski), 52 rue du Four Paris, — we Wiedniu Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wallischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2 A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 1 [illegible], — w Hamburgu: A. Steiner, w Frankfurcie n. M.: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & C. — w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Zmiana ministerstwa.

Lwów d. 6. listopada.

Hr. Edward Taaffe ustępuje wreszcie ze stanowiska prezydenta ministrów, na którem w pośród najtrudniejszych warunków wytrwał lat kilkanaście. Nie był on, co prawda, ministrem parlamentarnym w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, a nawet nigdy nie starał się o zyskanie sobie zbyt przeważnej większości w parlamencie. Owszem, postępował on tak, jak gdyby właśnie [illegible] swoim żywiole, gdy w Izbie wrzała i huczała burza walk stronniczych. Wówczas hr. Taaffe z sarkastycznym uśmiechem przewijał się lekko pomiędzy rozognionymi walką przeciwnikami, i najczęściej zaszachował ich z nienacka, taką jakąś niespodzianką, że ci zdumieni zapominali o walce — on zaś tymczasem przeprowadzał, co chciał. Raz nie udała mu się niespodzianka — z projektem reformy wyborczej... To też musi ustąpić z tego powodu — rad zapewne w głębi duszy, iż odpocznie po ciężkich bądź co bądź trudach i kłopotach naczelnika rządu w Przedlitawii w pośród teraźniejszych stosunków.

Polacy z żalem i z szczerą sympatyą żegnają hr. Taaffego, i nie jest to tajemnicą, iż usilnie starali się o to, ażeby umożliwić jakąś kombinacyę, którąby dozwoliła zatrzymać osobistość hr. Taaffego na czele nowego rządu.

Cóż nas wiązało z Taaffem?

Z pewnością nie prowincyonalna interesowność. Wiadomo bowiem, iż tak szczególnych nabytków kraj nasz od hr. Taaffego nie uzyskał, i pod tym względem opozycyjne Czechy bez porównania lepiej wychodziły z hr. Taaffem, niż potulna Galicya. Każdego Polaka musiała jednak zobowiązywać dla hr. Taaffego jego przedmiotowość i bezstronność w kwestyach narodowościowych — a i to także, że on pierwszy zrozumiał i ocenił należycie właściwe znaczenie polityki posłów polskich w Radzie państwa: on bowiem pierwszy z austryackich mężów stanu obcej narodowości przestał podejrzywać lojalność tej polityki i utorował drogę Polakom do tego zaufania, jakie oni obecnie posiadają u monarchy. Za to na zawsze pozostaniemy mu wdzięczni.

Podzielamy też w zupełności zdanie hr. Taaffego, iż partyjne walki polityczne i narodowościowe nie powinne wstrzymywać praktycznych prac ustawodawczych, których przedmiot stoi po za zakresem polityki bieżącej, a których załatwienie jest nieodzownie potrzebnem dla dobra ludności całego państwa, lub poszczególnych krajów, jak np. reforma systemu podatkowego, reforma sądowej procedury cywilnej, ustawy karnej, budowa dróg wodnych, uzupełnienie sieci kolei żelaznych i t. d. Mocno ubolewalibyśmy nad tem, gdyby zmiana rządu przerwała rozpoczęte w tym kierunku prace.

Naturalną jest rzeczą, iż w obecnej chwili koła polityczne gorąco zajmują się składem osobowym nowego gabinetu. Jakkolwiek bowiem cesarz posiada niczem nieograniczoną swobodę w wyborze doradców swoich, lecz nie może obejść się bez tego, iż i w tej dyskretnej sprawie opinia publiczna rzuca przecież swoje słówko na szalę. A szczególniej w trzech klubach parlamentarnych, z których łona ma wyjść nowe ministerstwo, żywe toczą się teraz narady nad pytaniem, w jakiej sile i przez które osobistości każde z objętych koalicyą stronnictw zastąpione będzie w składzie przyszłego rządu?

Być może, iż uwagi prasy w tym przedmiocie są już dziś spóźnione, gdy powołanie nowego gabinetu może lada chwila stać się faktem dokonanym. Lecz zdaje się nam, iż nie spełnilibyśmy obowiązku naszego publicystycznego, gdybyśmy nie wypowiedzieli w tej tak ważnej sprawie opinii kraju — i to jeżeli już nie co do wszystkich kandydatów polskich do tek, to przynajmniej co do jednego, którego wprowadzenie do Rady koronnej jako ministra fachowego, tak dla ogólnych interesów państwa, jak niemniej także i kraju naszego byłoby z pewnością ze wszech miar pożytecznem i pożądanem.

Mamy tu na myśli dr. **Rittnera**, jako kandydata na ministra oświaty. Jasny rozum, przedziwny takt, umiarkowanie, najzdrowsze idee, a przytem gruntowna znajomość spraw oświaty publicznej w państwie, nabyta na stanowisku referenta ministeryalnego, czynią go najodpowiedniejszym kandydatem do teki. Jego znakomite uzdolnienie do tego urzędu jest tak ogólnie uznawanem, że chyba tylko względy czysto partyjne mogłyby przeszkodzić powołaniu go do gabinetu. Nikt nieuprzedzony nie zdoła bowiem w dobrej wierze zaprzeczyć temu, iż taki minister oświaty, jak Rittner, byłby ozdobą każdego rządu.

Z innych kandydatów do tek fachowych wymieniani są pp. Leon **Biliński**, Stanisław **Madeyski** i Michał **Bobrzyński**.

Wątpimy bardzo czy dr. Biliński zechciałby mieniać teraźniejsze swoje pewne, stałe i niezmiernie ważne stanowisko urzędowe za posadę ministra w gabinecie przejściowym. Z dwóch drugich wyżwymienionych kandydatów — wollelibyśmy widzieć w fotelu ministeryalnym dr. **Bobrzyńskiego**, niż dr. Madeyskiego. P. Bobrzyński więcej budzi zaufania co do stałości zasad i skoroby nominacya dr. Rittnera nie mogła przyjść do skutku, dr. Bobrzyński ze względu na swoją powagę naukową i znajomość stosunków szkolnictwa byłby stokroć odpowiedniejszym niż dr. Madeyski, trzymający się tylko ślepo lewicy niemieckiej

Ministrem dla Galicyi zostanie albo dotychczasowy p. **Zaleski**, albo też powołany będzie p. **Jaworski**. Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad tem szeroko, iż przeciw p. Z[illegible] nie ma wcale opozycyi ze st[illegible] skiej, a dobre wrażenie powo[illegible] Jaworskiego do Rady koronnej psułaby chyba tylko obawa, ażeby po nim przewodnictwo w Kole polskiem nie dostało się w ręce mniej właściwe.

W ogólności uważamy to za rzecz rozumiejącą się samą przez się, która nie może ulegać dyskusyi, iż w nowym gabinecie powinni zająć Polacy oprócz posady ministra dla Galicyi, także **dwa** *miejsca ministrów fachowych.*

Jeżeliby inaczej stało się, uważalibyśmy to za złą zapowiedź dla nowego gabinetu.

Aspiracye do obrazu częstochowskiego.

Warsz. Dniewnik z d. 28. zm. oburza się w naczelnym artykule na „polskie damy“, na „ich (?) kawalerów Polaków“ i „na — katolickie duchowieństwo w Częstochowie“, za profanacyę miejscowej świętości“, to jest obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Według jego opowiadania, „profanacya“ odbyła się w sposób następujący: „Kółko“ (krużok) miejscowych „dam polskich i ich kawalerów“, jak corocznie podobno, tak i w tym roku urządziło na dochód dwóch ochronek, zabawę w parku jasnogórskim z loteryą fantową. Między fantami były przedmioty rozmaitego rodzaju, przeznaczone do losowania: były bronzy, marmury, żelaza itd.; był też koniak i wódka; były fartuchy kuchenne niewyprane i wiele innych przedmiotów; nareszcie był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, nie w oryginale zapewne, lecz w kopii.

To właśnie wystawienie obrazu na losowanie poczytał *Dniew. Warsz.* za „profanacyę miejscowej świętości“; stąd poszło pobożne jego oburzenie (!) na „polskie częstochowskie damy z ich kawalerami Polakami“ — że urządzili loteryę — i na duchowieństwo katolickie, że niektórzy członkowie jego należą do owego kółka „polskich dam z ich kawalerami“, oraz że na „profanacyę“ zezwolili. *Warsz. Dniew.* tak dalej pisze: „Gdyby tak lekkomyślnie — żeby nie gorzej nazwać — postąpili sobie z miejscową świętością Rosyanie, nie już w Częstochowie, lecz w jakiemkolwiekbądź mieście królestwa Polskiego, coby to był za okropny gwałt, co za płacze i lamenty powstałyby wśród polskiego społeczeństwa i w polskiej prasie zakordonowej?! Rozpisywanoby się szeroko o znieważeniu polskiej świętości przez rosyjskich „szyzmatyków“, o publicznem szyderstwie z religii katolickiej, o uciemiężeniu i gnębieniu tej religii w kraju itd.; a jakie pioruny niebios i klątwy przyzywanoby za to na rosyjską głowę!“ *Dniewn. Warsz.* zatem dla tego dzwoni na gwałt, że obawia się, aby społeczeństwo polskie i prasa zakordonowa nie krzyczały na Rosyan, gdyby oni coś podobnego czynili. Żeby obawę tę uspokoić, zapewniamy *Dniewnik*, że nikt z Polaków o taką „profanacyę“ obrażać się nie będzie; a gdyby kto w Królestwie Polskiem krzyczał o to, gdyby na nich przyzywał pioruny niebios itd., niechaj *Dniewn. Warsz.* z całą ufnością do nas się uda — bardzo prosimy. Staniemy w obronie jego i nawymyślamy porządnie krzykaczom, bo rzeczywiście tylko głupiec i obłudnik mógłby takie postępowanie nazwać „profanacyą.“

Ma się rozumieć, że mówimy to ze stanowiska katolickiego. Religia nasza nie znajduje nic złego w tem, że obraz religij[illegible] albo sprzedaje się, albo puszcza na lo[illegible] że stoi, albo na ścianie wisi w ku[illegible] brudne fartuchy i pełno nie[illegible] znajduje się w pokoju [illegible] pełno flaszek z koniakiem, z wódkami itp. Czy prawosławna religia zapatruje się na to inaczej, o tem nie wiemy. W całej loteryi fantowej częstochowskiej mogłoby nas to jedynie obrażać, gdyby obraz Matki Boskiej przez los dostał się był w w ręce żyda: bo wtedy słusznie przypuścić można, że będzie wystawiony na profanacyę; tego jednak *Dniewnik* nie przypuszcza.

Jeżeli lepiej rozpatrzymy się w artykule *Warsz. Dniewn.*, przekonamy się, że nie obawa „gromów“ ze strony społeczeństwa i prasy polskiej zakordonowej była mu pobudką do podniesienia okrzyku zgrozy na mniemaną „profanacyę“ — lecz o co innego mu chodzi. Pisze on, że „obraz Częstochowskiej Matki Boskiej jednakowo jest czczony i w Rosyi prawosławnej i przez katolicką ludność byłej (!) Polski“; — że „wierna kopia z Częstochowskiego obrazu znajduje się dotychczas w Petersburgu w soborze kazańskim.“ Więc tu jest różnica między obrazem a kopią jego; lecz pisząc o loteryi fantowej, *Dniewnik* opowiada, że „na równi ze wszystkimi przedmiotami rozgrywał się także obraz częstochowskiej Matki Boskiej — nie „kopia.“ Czytając te ustępy, czytając nadto oburzenie na „profanacyę miejscowej świętości“, czytelnik musi sądzić, że sam cudowny obraz, przez „częstochowskie polskie damy z ich kawalerami polskimi“ był wystawiony na loteryę: inaczej *Dniewnik* nie miałby racyi oburzać się na „profanacyę miejscowej świętości.“

Dodajmy jeszcze, że warszawski organ rosyjski przy tej okazyi przypomina niezaspokojone dotychczas pretensye rosyjskie do cudownych obrazów, będących w Polsce i w zabranych prowincyach: „Obraz Częstochowskiej Matki Boskiej — powiada — czczony jest przez Rosyan, jako dawna prawosławna świętość, **wydarta** przez katolików.., czczony jest przez nas tak samo, jak obraz Ostrobramski, jak niektóre inne, równie prawosławne obrazy **wydarte**... przez katolików... Charakter malowidła w częstochowskim obrazie, trzymany w stylu ściśle bizantyńskim, wskazuje, że obraz jest pochodzenia katolickiego wschodniego;..... prawosławna Rosya świętość tę zostawia, razem z niektóremi innemi obrazami, z dawna prawosławnemi, w rękach katolików; bo nie chce przez odebranie, sprawiać Polakom, swoim poddanym, goryczy narzekania, rozdrażnienia i szemrania na duchowieństwo prawosławne i na rząd..“

Ze wszystkich tych słów jasno wynika, że *Dniewnik*, udając sprzedaż na loteryi, za profanacyę samego obrazu częstochowskiego, chciał wywołać oburzenie „opinii publicznej“ rosyjskiej za rzekomą profanacyę — a tem samem domaganie się tejże opinii, żeby rząd rosyjski podjął się „ochrony cudownego“ od wieków prawosławnego obrazu, od profanacyi i odebrał go katolikom.

1863—1874.

Rządy namiestnicze hrabiego Berga w Królestwie Polskiem w świetle pamiętników p. Anuczina.

III.

(Polska deputacya w Petersburgu, 1865 r.)

Z wiosną roku 1865 namiestnik wezwanym został do Petersburga, by tam uczestniczył w smutnym akcie grzebania zwłok zmarłego w Nicei następcy tronu rosyjskiego. Z powodu burz, panujących na morzu, znacznie się opóźnił pogrzeb, czekać bowiem wypadło na przywiezienie ciała, hr. Berg musiał więc około dwóch miesięcy przepędzić nad Newą. Towarzyszyli [illegible] w tej wycieczce: autor pamiętników i adjutant A. A. Kucyński; wszyscy też trzej zamieszkali w „Zimnym dworcu“.

Właśnie w zmiankowanym czasie zaczęli się pojawiać na pokojach hrabiego i tegoż kompanów różni panowie polscy, napomykano o deputacyi, której celem być miało wyrażenie monarsze wiernopoddańczego współczucia z racyi smutnego wypadku, zaszłego w jego rodzinie. Do deputacyi tej przywiązywali Polacy bardzo wielkie znaczenie, snuli naprzód długą nić ulg, jakie ona za sobą pociągnąć miała, sfery decydujące przeciwnie ograniczyć ją usiłowały do najzwyczajniejszego przedstawienia się carowi, niedopuszczając wręczenia jakiegokolwiekbądź adresu. Co Warszawa podawała sobie z ust do ust, trudno dzisiaj dokładnie określić, musiało jednak być w owych półtajemniczych szeptach wiele bujnej wyobraźni, kiedy — zaniepokojony tem wszystkiem Bismark — wydaje jeneralnemu konsulowi br. Rechenbergowi polecenie, by ten udał się niezwłocznie do Petersburga i tam baczył pilnie, żeby rząd rosyjski „stosownie“ z deputatami warszawskimi postąpił.

Dzień 13 czerwca wyznaczono na przyjęcie deputacyi. W jednym z salonów, sąsiadujących z gabinetem wszechwładcy rosyjskiego, zebrało się około trzydziestu Polaków z rzeczywistym tajnym radcą Hubem na czele; nie potrzeba chyba dodawać, że znalazł się tam równocześnie i hr. Berg w asystencyi nieodstępnych swoich towarzyszy. Punktualnie o naznaczonej godzinie otwarły się drzwi sąsiednich apartamentów i do sali weszli: car, następca tronu, jenerał Bibikow i grono wyższych wojskowych. Skinąwszy głową na niski ukłon zebranych, car zrobił jeszcze kilka kroków i zatrzymawszy się na środku sali, przemówił głośno i dobitnie w języku francuskim:

„Chciałem was widzieć, panowie, by wam podziękować za uczucia, okazywane mi w ostatnich smutnych okolicznościach. Chcę wierzyć, że są szczere; życzę sobie, aby podzielane były przez waszych współrodaków, a moich poddanych w Polsce. Te uczucia będą najlepszą gwarancyą, że nie powtórzą się już próby, przez które tylko co przeszliśmy. **Życzę sobie, abyście powtórzyli moje słowa waszym zbłąkanym rodakom. Liczę na was, że ich przyprowadzicie do rozsądku. Muszę** wam przypomnieć przy tej okazyi słowa, wypowiedziane przezemnie w roku 1856 w Warszawie, dokąd po raz pierwszy przybyłem jako monarcha, a w których dopatrywano się obelgi dla Polski. Przyjęto mnie wówczas z zapałem i w Łazienkowskim pałacu właśnie powiedziałem waszym rodakom: Precz z marzeniami! Gdyby byli usłuchali wówczas mej rady, oszczędziliby wielu nieszczęść waszemu krajowi. Powracam więc ponownie do mych słów wówczas wypowiedzianych: Precz z marzeniami! Jednakowo kocham wszystkich moich wiernych poddanych, Rosyan, Polaków, Finlandczyków i innych; wszyscy są mi jednakowo drodzy, ale nie ścierpię nigdy, aby przypuszczano nawet, że Królestwo oddzielić się może od carstwa i istnieć bez niego. Utworzonem ono było przez cesarza rosyjskiego i Rosyi zawdzięcza wszystko. Oto jest mój syn Aleksander, mój spadkobierca. Nosi on imię cesarza, który niegdyś stworzył Królestwo. Mam nadzieję, że potrafi godnie rządzić spuścizną i nie będzie tolerował tego — czego ja nie tolerowałem. Dziękuję wam za nowe dowody uczuć, okazanych mi w obecnych smutnych okolicznościach.“

Takiem było przemówienie cara w chwili, w której wieczni marzyciele tyle ulg dla skołatanego narodu oczekiwali. Słowa te wywarły na zgromadzonych w sali nader odmienne wrażenie; dla jednych było to kolejne zmiażdżenie wszystkich ich rojeń, planów i iluzyj — strona przeciwna nie prędko zdołała ochłonąć z zachwytu, zaimponowała jej energia, sposób wygłoszenia i okoliczność, że car nie zasięgał w tym wypadku rady najbliższego otoczenia, że postąpił według własnej myśli, że więc polska kwestya na długie lata — a może i na zawsze — wkroczyła na drogę właściwą. Baron Rechenberg mógł spokojnie opuszczać Petersburg: sam nawet p. Bismark chyba przyklaśnie słowom cara Wszechrosyi.

I p. Anuczin w gorączkowem podnieceniu słuchał dźwięków mowy swego pana; wpiły się one tak silnie w jego komórki mózgowe, że po upływie kilku godzin, dosłownie tekst cały spisał i przesłał swej żonie do Warszawy, by tam ona i jej znajomi wszelkie błędne wieści, z Petersburga nadchodzące, odpowiednio sprostowywali. Mowa Aleksandra II ogłoszoną została w num. 125

21

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

— Zaraz, zaraz, Feluniu, zaraz aniołku, tylko muszę jeszcze z ekonomem się rozmówić! Bawcie się tymczasem, zaraz kolacya.

I znowu pobiegła.

Różycki widząc minę stroskaną panny Felicyi, podszedł do niej i usiadł obok.

— Wszystko to pani przepowiedziałem, nie trzeba było tak się z Rogalów wydzierać. Teraz pogawędzi pani ze mną.

Westchnęła i spojrzała nań żałośnie.

— Mnie nic, ale tak się boję, żeby Kostuś się do swoich nie zraził! — przyznała swoją troskę.

— Zabiorę go jutro z sobą. Mam być przecie swatem, zacznę go tedy obwozić. Za tydzień przyjedziemy uwolnić stąd panią. Byle się tylko pani pupil zbytnio nie pokumał z szanownym Zygmusiem, bo to szkoła arcy nie ciekawa.

Panna Felicya poszukała oczami synowca.

Istotnie stali z Holanickim we framudze okna i coś sobie opowiadali półgłosem. Co chwila któryś wybuchał śmiechem i szeptali dalej, zupełnie już poznajomieni.

Patrzyła panna Felicya na nich, patrzył pan Erazm na drzwi do ogrodu.

Tam stali naprzeciw siebie, oparci o futrynę, Adaś i Jadwisia.

Oboje milczeli, zapatrzeni w ogród, który powoli napełniał się blaskiem księżyca.

Zdawali się nie wiedzieć jedno o drugiem.

— Ładna dziewczyna będzie kiedyś, jeśli się okrzesze — zamruczał Różycki.

W tej chwili bosa dziewka wpadła do sali, czerwona jak upiór i przesiąkła swędem kuchni.

— Już, proszę pani! — oznajmiła.

— Co takiego! — przestraszyła się anna Felicya.

— Już ja rybę przyniosłam. Można jeść!

Zygmunt wyrzucił ją za drzwi.

— Idź, proś pani! — burknął.

Ryba była już zimna, gdy sprowadzono panią domu. Spożyto ją jednak, bo głód dokuczał i przedebatowano obszernie sprawę Dziembowskiej.

Po wieczerzy nareszcie pani Zofia została w salonie.

Zasunęła się w fotel i zaczęła rozmawiać z siostrą.

Po chwili przestała sama mówić, potakiwała tylko głową, potem i te ruchy stały się nietrafne, powolne i nagle zachrapała na dobre.

Rozbudziła się i starała się otrzeźwić, ale goście powstali i zaczęto się żegnać, życzyć dobrej nocy, rozchodzić do sypialni.

Przytem pani Zofia okazała dla siostry jeszcze więcej serdeczności, niż przy powitaniu i co rychlej zgasiła lampę.

— Jeśli posłyszysz jakie szmery, bądź spokojna, to tylko szczury — rzekła na odchodnem.

Po chwili dom cały był głuchy i ciemny.

Panna Felicya ułożyła się do snu, bynajmniej nie spokojna. Okropnie właśnie bała się szczurów.

Zgasiwszy światło, nasłuchiwała chwilę, ale zmęczenie przemogło strach. Zasnęła.

Nagle zbudził ją okropny łoskot. Zerwała się na równe nogi i potarła zapałkę.

Ujrzała swoje przybory toaletowe na ziemi i trzy szczury uciekające w różne strony.

W minutę była ubrana i z parasolem w ręku, bez najmniejszej do snu ochoty.

Obejrzała szkodę. Słoik z pomadą był pusty, rękojeść szczotki ogryziona, mydła ani śladu.

Czwarty szczur spadł z szafy wprost pod jej nogi i ukrył się pod łóżkiem.

Tego było zanadto.

Ze świecą w jednej ręce, a z parasolem w drugiej, wyskoczyła do salonu.

Ujrzała naprzeciw siebie pana Erazma, równie ubranego, w kapeluszu, z laską.

— Co się dzieje? — zawołał.

— Szczury mnie wygnały!... okropność.

— A niechże ich, to dopiero dom!

— I pana też wystraszyły?

— Nie!... Ja idę na poszukiwanie chłopców.

— Jakich?

— Naszych, Konstantego i Adasia. Połój ich pusty. Ciekawy jestem szczególnie, gdzie Adaś być może, bo Kostuś niezawodnie birbantuje z Zygmusiem.

— Sprowadź go pan!

— A pani jak myślisz noc spędzać?

— Mniejsza z tem, zdrzemnę się tu w fotelu.

— A bodajże taką gościnę! Nie lepiej to było w Rogalach? Ale pani upór milutki. Dla uporu poświęciłaś pani mnie i siebie.

— A dajże mi pan spokój. Także pora i temat stosowny! Idź pan sobie i sprowadź Kostusia!

Różycki machnął ręką i zszedł do ogrodu.

Nie mógł zabłądzić, bo go chmiel i gałęzie utrzymywały na ścieżce, a kilka psów prowadziło.

Wreszcie oświetlone okna oranżeryi doprowadziły go do celu.

Zajrzał przez szybę do wnętrza.

Było tam ludno, wesoło i hucznie.

Przy stole siedział Kostuś nad kieliszkiem wina i grał w dyabełka z drugim, którego poznał Różycki. Był to sąsiad Pryskowa, młody także człowiek, świeżo na gospodarstwie osiadły.

Obydwaj partnerowie mieli kapelusze na głowie, cygara w zębach i w przerwach gry śpiewali, każdy co innego.

Pięć świec, różnej wielkości, przylepionych do desek, oświetlało stół, zarzucony resztkami jadła i butelkami.

Z głębi ogień na kominie oświetlał jaskrawo stancyę i resztę publiki.

Zygmuś, siedząc na brzegu łóżka, grał na harmonii, a na środku izby tańczyły cztery hoże dziewoje miasteczkowe.

Całe to grono było bardzo z życia zadowolone i demonstrowało to jak można najgłośniej.

To też trudne było do uwierzenia, że Stefan potrafił spać przy takim wtórze.

A jednak on jeden nie uczestniczył w zabawie. Spał, cały w blasku ognia, ubrany, jak wrócił z połowu, śmiertelnie snadź znużony.

Na twarzy jego tępej i suchej snuło się senne jakieś marzenie i smutek.

Różycki chwilę patrzał na tę scenę, potem oczy odwrócił ze wstrętem i odszedł.

- To młodzi, co nas zastąpią! — zamruczał.

Długą chwilę, ponuro zamyślony, szedł bez celu, przypominając własną młodość i badając sumienie swojego pokolenia.

(C. d. n.)

(z d. 18 czerwca 1865 r.) *Journal de St. Petersbourg* — pisma rosyjskie, rzecz charakterystyczna, jej nie powtórzyły, nawet *Moskiewskie Wiedomosti* o niej nie wzmiankują. W ten sposób pokryto milczeniem fakt przyjęcia polskiej deputacyi.

By przeprowadzić analizę porównawczą przytacza p. Anuczin mowę cara Mikołaja, wygłoszoną, wobec deputatów warszawskich w 1835 r. Wezwawszy przybyłych do osobnej sali — zjawił się car w towarzystwie namiestnika — feldmarszałka ks Paszkiewicza i warszawskiego wojennego gubernatora, jenerał-adjutanta Pankratjewa i odezwał się w następujące słowa: „Wiadomo mi panowie, że zamierzaliście wygłosić mowę. Znam również jej treść i — pragnąc uchronić was od kłamstwa — nie chcę, by wasze przemówienie do mnie miało miejsce. Tak, panowie, pragnę powstrzymać was od kłamstwa: wiadomo mi bowiem dobrze, że wasze uczucia zupełnie nie są takie, jakiemi je przedstawić mi pragniecie; i możeż ja waszym zapewnieniom dać wiarę, kiedy tymże samym językiem mówiliście ze mną w przededniu powstania? Pięć i ośm lat wstecz zapewniliście mnie o waszej wierności, poddaństwie i przywiązaniu, a po upływie dni nie wielu ciskaliście klątwy i zbrukaliście dłonie występnymi czynami. Car Aleksander zrobił dla was więcej aniżeli powinien był uczynić rosyjski imperator. Ja to mówię, gdyż takie jest moje zdanie. On obsypywał was dobrodziejstwami, on dbał o was więcej niżli o swoich własnych poddanych, on uczynił kraj wasz szczęśliwym i kwitnącym pod każdym względem, a wyście odpłacili się mu w zamian za to wszystko najczarniejszą niewdzięcznością. Nigdy nie mogliście zadowolić się waszem najwygodniejszem położeniem i uwieńczyliście dzieło własnoręcznem zburzeniem swego szczęścia. Ja mówię otwarcie: żądam, żeby nasze wzajemne stosunki były jasne i żebyście wiedzieli, czego na przyszłość trzymać się macie, gdyż dzisiaj po raz pierwszy po powstaniu widzę was i mówię z wami.

Panowie! czynów a nie słów wymagam. Konieczna, by żal za grzechy płynął stąd (tu wskazał na serce). Mówię z wami bez żółci, widzicie sami, że jestem zupełnie spokojny. Nie ciskam na was pomsty i uczynię was — mimo waszej woli — szczęśliwymi.

Oto feldmarszałek: on spełnia moje polecenia, pomaga mi w doprowadzeniu do skutku moich widoków i również interesuje się waszem dobrem (deputaci kłaniają się feldmarszałkowi)... Czegoż naprzykład dowodzą te ukłony?... niczego! Przedewszystkiem powinniście wypełniać swoje obowiązki i postępować, jak ludziom szanownym przystało.

Przed wami otwierają się obecnie dwie drogi: albo trwać uporczywie przy marzeniach o Polsce niepodległej, albo, jako wierni moi poddani, żyć sobie spokojnie pod mojemi rządami.

Jeśli zachowacie nadal wasze utopie o narodowości, Polsce niepodległej — to mogą doprowadzić was one jedynie do największych nieszczęść. U mnie tutaj wzniesioną została Aleksandrowska cytadela... objawiam wam, że w razie najmniejszego niepokoju — zburzę Warszawę i z pewnością już nie ja odbudowywać ją będę na nowo.

Przykro mi przemawiać do was w podobny sposób. Przykro w podobny sposób postępować carowi z swoimi poddanymi, czynię to atoli dla waszego dobra. Waszym obowiązkiem zasłużyć sobie na zapomnienie przeszłości a tylko dobrem prowadzeniem się i uległością względem władzy dostąpić tego możecie. Wiadomo mi, że istnieje zagraniczna korespondencya, że tutaj przesyłają występne utwory i starają się poruszyć umysły; najlepsza policya w świecie nie przeszkodzi tajemnym waszym stosunkom z zagranicą. Wy sami winniście śledzić to i złe wykorzeniać. Tylko wychowując dobrze dzieci wasze, wpajając w nie prawidła religii i wierności względem cara, zdołacie wstąpić na drogę prostą. Wśród zamieszek burzących Europę, wśród najróżnorodniejszych nauk i prądów wstrząsających ogół, jedna tylko Rosya stoi mocno i niewzruszenie.

Wierzajcie mi — ja dla was uczynię dobrze mimo waszej woli. Jeśli będziecie wypełniać swoje obowiązki, moja ojcowska troskliwość zawsze będzie czuwać nad wami i nie wglądając we wszystko przeszłe, rząd nie przestanie troszczyć się o wasz dobrobyt i szczęście.

Pamiętajcie dobrze o wszystkich moich słowach. Bądźcie zdrowi!"

Listy z kraju.

Bołszowce 5 listopada.

(Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży. — Sprawa sprzedaży soli. — Budowa drogi powiatowej.)

Niedawno czytaliśmy w dziennikach o znacznym datku pp. Krzeczunowiczów i tutejszego konwentu OO. Karmelitów na cele Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży wyznania katolickiego w Bołszowcach. Dobrze będzie, jeżeli bliżej objaśnimy czytelników, jak to Towarzystwo się rozwija. Otóż za staraniem kilku osób dobrej woli i chęci, zawiązało się w r. 1891 towarzystwo to, którego celem jest z drobnych miesięcznych wkładek, jakie członkowie oświadczyli się płacić, niemniej i z darów, na zimę zapatrzyć uczącą się a biedną dziatwę w jakie takie ubranie i obuwie. Stowarzyszeniu temu przewodniczy p. Felicya Krzeczunowiczowa, a zajmując się niem gorliwie, doprowadziła do tego, że przy współudziale sekretarki p. Flory Marcinkiewicz, zaopatrzono w dniu 31 zm. 26 chłopców i dziewcząt w całkowite ciepłe, dobre ubranie i obuwie. Rzeczy te mimo, że część ich robiła się we własnym zarządzie, kosztowały sporą jak na razie kwotę, bo przeszło 120 zł. Rozdawnictwem zajęła się sama zacna przewodnicząca, naturalnie zasięgnąwszy wpierw zdania o stanie majątkowym rodziców obdarzyć się mających dzieci od burmistrza miasta Bołszowiec i innych. Podobne zaopiekowanie się tą ubogą dziatwą rzadko gdzie można w naszym kraju spotkać, a u nas zawdzięcza się je przedewszystkiem p. Felicyi Krzeczunowiczowej, która mimo trudów wszystko gotowa jest uczynić, byle biedniejszym dopomódz — dlatego z miłą wdzięcznością tak obdarowani malcy, rodzice tychże jak i cała publiczność wspominają o szlachetności i dobroczynności swojej dziedziczki i całej rodziny pp. Krzeczunowiczów.

Miasto Bołszowce mają oprócz dobrodziejów, którzy dają, także i dobrodziejów, którzy odbierają, o czem się można przekonać z następującego faktu. Do lipca b. r. posiadała gmina prawo sprzedaży soli, z czego miała dochód dosyć znaczny, a obracała go na zaspokojenie niezbędnych potrzeb tj. szutrowała drogi i ulice, wybudowała wcale okazałą szkołę i tę utrzymuje, robiła porządki w mieście, założyła targowicę — słowem, o ile fundusze starczyły, łożyła na podniesienie miasta, nie robiąc naturalnie żadnych niedoborów. Miasto majątku żadnego nie posiada, dochody jedynie wpływają z targowego, kopytkowego, z rzeźni, sklepów i przedtem z prawa sprzedaży soli — co wszystko wystarczało i cała administracya miejska obywała się nader skromnym dodatkiem gminnym. Otóż w miesiącu lipcu b. r. prawo sprzedaży soli gminie odebrano, mimo starań i przedstawień Wydział krajowy nadał ten przywilej jednemu z tutejszych mieszkańców silnie przez wydział Rady powiatowej protegowanemu. Że muszą być znaczne korzyści z tego interesu, można tylko z tego miarkować, że ten pan przyjął sobie czy do pomocy czy do interesu kilku z tutejszych izraelitów, widocznie jedynie dla tego, że sam będąc katolikiem nie mógł mieć soli koszernej. Tej więc spółce zawdzięczamy, że cena soli jest nieustaloną, mimo, że Wydział krajowy w swoim okólniku zapewnił, że rejon bołszowiecki ma sprzedawać sól kałuską po 10 ct. Tak się jednak nie dzieje. Sprzedaje się sól po wsiach po cenie takiej, jaką można dostać, zaczynając od minimalnej 11 centów i paczki zapałek. Czasami dosięga ona 15 ct. i wyżej. Jaka krzywda ztąd powstała dla gminy bołszowieckiej, składającej się z pięciu tysięcy (w połowie chrześcijan a w połowie izraelitów) bardzo biednych mieszkańców, można się obecnie przekonać i zbadać na miejscu, że ludność Bołszowiec z powodu nieurodzaju i innych klęsk elementarnych, w jakie rok obecny obfitował, popadła w nędzę i niedostatek, a gmina musi w celu zrównoważenia swoich niedoborów z powodu brakującego obecnie dochodu ze sprzedaży soli, podwyższyć dodatek gminny.

Jeszcze druga sprawa: W całym świecie a nawet i w Galicyi (wyjątek widocznie stanowią Bołs[illegible] Lwów) wszelkie budowy i [illegible]nstrukcye dróg publicznych, odbywają się w odpowiedniej do tego porze, a nie w jesieni, jak obecnie słotnej. U nas wydział Rady powiatowej rozpoczął obecnie rekonstrukcyę drogi z Bołszowiec przez Konkolniki ku Horodence, wadliwie w dodatku założonej. Poprzednio gdy na cienką warstwę opoki wsypano szuter, źle ale zawsze można było jako tako przejechać, obecnie gdy zaczęto drogę tę rowami obkopywać, nasypy robić, szkarpy regulować, gdy świeżo wyrzucona ziemia wymięszała się z kamieniami i szutrem przy ustawicznej słocie zrobiło się tak, że przejechać niepodobna a przejść można tylko z trudnością.

Oto kilka obrazków z naszego miasteczka.

Stryj 5 listopada.

(Krzyż pamiątkowy.)

Dnia 1 bm. z okazyi święta umarłych poświęcono na cmentarzu tutejszym krzyż pamiątkowy na cześć poległych w powstaniu 1863 r. Koszta poniosła nasza dzielna młodzież rękodzielnicza. Po nieszporach o godzinie 4 1/2 wyruszyła procesya z kościoła, poprzedzona przez straż pożarną kolejową, „Gwiazdę“ ze sztandarem, Sokołów w mundurach z prezesem Ślósarskim, a towarzyszyły jej nieprzebrane tłumy publiczności. Widok był rozrzewniający i wspaniały. Po ceremonii poświęcenia krzyża przemówił ksiądz Dutkiewicz, poczem chór czytelni kolejowej odśpiewał „Boże coś Polskę“, a dzielny druh Kosterkiewicz, jako jeden z tych, którzy przed laty 30 nieśli mienie i życie na ołtarz ojczyzny, wygłosił porywającą i pełną ducha patryotycznego przemowę. W oczach wiarusów, tych „niepoprawnych marzycieli o lepszym losie dla skołatanej narodowej sprawy“, zakręciły się łzy rozrzewnienia, a zgromadziła się ich spora liczba: książę Włodzimierz Puzyna, Zygmunt Napoleon Rzewuski, Obertyński i inni. Krzyż był wspaniale dekorowany. Po odśpiewaniu „Chorału“ rozeszli się uczestnicy pokrzepieni na duchu.

(E. H.)

Ze zgromadzenia na ratuszu.

Lwów d. 6. listopada.

Poseł m. Lwowa do Rady państwa dr. Karol Lewakowski sam jeden z Koła polskiego — jak wiadomo — oświadczył się za reformą wyborczą w stylizacyi rządowej. Chciał się dowiedzieć więc, czy między swoimi wyborcami przynajmniej znajdzie równie jak on myślących ludzi, zwołał ich tedy na wieczór wczorajszy do sali ratuszowej — i nie dowiedział się niczego, a raczej powinien był się dowiedzieć, że większość wyborców lwowskich nie zgadza się z nim lecz raczej stanowczo z przeważną większością Koła polskiego w Wiedniu. Uchwały wczorajszego zgromadzenia, jakkolwiek powzięte jednomyślnie, są wyrazem jedynie tej części stołecznej ludności, która nazbyt gorąco bierze sprawy publiczne do serca i wskutek tego postanawia często coś takiego, co gdyby zostało wykonanem, jej samej nietylkoby korzyści nie przyniosło, ale szkodę. Raz już przecież kazała dr. Lewakowskiemu złożyć mandat. Spokojniejsza i rozważniejsza większość wyborców stroni od ratusza od czasu, gdy zaczął on się stawać areną nie spraw publicznych ale obrzucań błotem poszczególnych osobistości, nie hołdujących skrajnym zapatrywaniom.

Po wstępnych formalnościach i wybraniu dr. Józefa Weigla przewodniczącym, zabrał głos p. dr. Lewakowski.

Dr. Lewakowski rozpoczął swoje sprawozdanie opisem przebiegu spraw przed i około r. 1891. Lewica niemiecka — mówił on — straciła zaufanie swych wyborców, bo niczem rzekomo się nie różniła od „reakcyjnego“ klubu Hohenwarta jak tylko nienawiścią do klerykalizmu, rząd chciał dla jej utrzymania stworzyć wielkie stronnictwo ze wszystkich „staatserhaltende“ elementów, a wybory z r. 1891 wypadły u nas pod hasłem rozbicia stronnictwa demokratycznego. Po zebraniu się Izby posłów, Koło polskie ogłosiło, że trzymać się będzie polityki wolnej ręki, ale zdaniem dr. Lewakowskiego, natychmiast się tej polityce sprzeciwiło, nie patrząc jedynie dobra kraju, lecz oświadczając się z niechęcią ku Czechom, a z przyjaźnią dla klubu hr. Hohenwartha, wyczekujące zaś zajmując stanowisko wobec Niemców. W tym czasie przegrało Koło sprawę decentralizacyi zarządu kolei skarbowych, którą dr. Lewakowski pierwszy poruszył a oddał jej dalsze prowadzenie dr. Bilińskiemu. Koło przegrało sprawę tę nietylko wskutek opozycyi lewicy niemieckiej, ale i wskutek osobistych zawiści i rywalizacyi między Lwowem a Krakowem.

Rada państwa uchwaliła w czasie tym — opowiadał dalej p. Lewakowski — traktaty handlowe, korzystne dla rolników i pomocne drobnemu naszemu przemysłowi, a Koło polskie gorliwie się zajęło sprawą dodatku drożyźnianego dla urzędników, z czem dr. Lewakowski połączył żądanie uregulowania liczby posad i płac urzędniczych. Między wielu sprawami, złożonemi Izbie poselskiej do obrad, jak: regulacya waluty, reforma studyów prawniczych, podatku giełdowego, kolei Stanisławów-Woronianka itd. znalazła się pod koniec sesyi także reforma podatkowa. Trzy wielkie kluby przyjęły ją, jak zapewnił dr. Lewakowski, w skrytości ducha z niech[redacted] a to dlatego, że zasady jej [redacted] i sprawiedliwe! Przy[redacted] dr. Lewakowski, że [redacted] reforma dawno p[redacted]uchwaloną i choć większość parlamentu tylko dla przewleczenia całej sprawy odesłała ją do komisyi, to jednak i on sam widzi w niej niektóre braki, a mianowicie te, iż ekwiwalent, któryby Galicya ze skarbu państwowego miała pobierać na swoje potrzeby nie byłby równy dzisiejszym dochodom autonomicznym kraju, a dalej, że postanowienia co do poboru podatku zarobkowego są niesłuszne.

Nastąpiła druga sesya Rady państwa, a z nią sprawa regulacyi waluty, w której to sprawie chodziło o oznaczenie stosunku wartości dawnych pieniędzy do nowych, o zamianę srebra na złoto i co najważniejsza, a co dotąd nie weszło w życie, o wypłaty gotówką. Koło polskie, wychodząc ze stanowiska obrony interesów rolniczych, było regulacyi właściwie przeciwne; dr. Lewakowskiego, który nie wiedział, czy reforma będzie korzystną, zdecydował do głosowania za nią wzgląd ten, iż gdy wszystkie wielkie państwa zaprowadziły u siebie złoto, więc musi to być dobre, z drugiej zaś strony Węgry stanowczo oświadczyły się za walutą złotą, a wobec tego opozycya byłaby bezcelową. Lewica niemiecka w części tylko głosowała za regulacyą, a to jakoby dlatego, iż sytuacya polityczna ukształtowała się w następujący sposób: szlachta czeska połączyła się ze staroczechami, klub hr. Hohenwartha coraz bardziej tracił grunt pod nogami, a Koło polskie ślepo szło za rządem.

Układy Plenera z rządem o utworzenie wielkiego stronnictwa ministeryalnego z zadaniem utrzymania przy życiu lewicy niemieckiej, rozbiły się o żądanie innych klubów, aby przyszła większość uwzględniła w wielkiej mierze interesy klerykalne.

Tu szan. mówca, jak w wielu zresztą ustępach, przekręcił stan rzeczy; tendencyą bowiem jego wczorajszego zgromadzenia było wychwalać dr. Steinbacha za wniesiony projekt reformy wyborczej, poniżać Koło polskie, a swych kolegów zasiadających z lewicy sejmowej w Izbie posłów tak niezręcznie usprawiedliwiał, iż nie głosowali w Kole podobnie jak on w sprawie zmiany ustawy wyborczej, że to robić musiało na wszystkich wrażenie: iż nie przekonanie ale zawisłość była dla nich decydującą okolicznością. Oświadczył tedy dr. Lewakowski, że prezes Koła zaznaczył w jednem z przemówień, że koalicya Koła polskiego z klubem hr. Hohenwartha i lewicą niemiecką nigdy nastąpić nie może (zdaje się, że oświadczył prezes Jaworski, iż bez klubu Hohenwartha sojusz Koła polskiego z lewicą jest niemożliwy — *przyp. red.*)

W tym też czasie — mówił dalej p. Lewakowski — uchwalono ustawę budowlaną, faworyzującą wielkomiejskich budowniczych i poprawkę do ustawy o zgromadzeniach. Zamiast uchwalić ciągłość komisyi dla ustawy przemysłowej, wybrano ankietę, aby sprawę przewlec, ale ciągłość komisyi podatkowej przecież uchwalono.

W Czechach tymczasem lud, klasy pracujące dały głośno poznać, iż czują gniotący je ciężar niesłusznych ustaw, a podobne tym objawy spostrzegano nie od wczoraj w całej Austryi. Izba była — twierdził wczoraj dr. Lewakowski — głuchą na te wołania ludu (w dalszym ciągu przyznał poseł, że przed rządowym projektem reformy już 17 wniosków w tejże samej sprawie złożono do laski przewodniczącego) — póki wreszcie sam najkonserwatywniejszy z rządów nie zawołał, że klasy pracujące giną pod niesprawiedliwym ciężarem. (Ustęp ten przyjęły galerye i robotnicy pod przewodem p. Daszyńskiego oklaskami). Rząd spostrzegł, że potrzebnej mu reformy podatkowej nie uchwali obecna Izba i postanowił zmienić ją. Nie mógł patrzeć, jak chłopstwo zewsząd emigruje, byle się tylko uchylić z pod opieki rządu; spostrzegł, że drobny przemysł nie ginie w skutek rozwoju fabryk, lecz w skutek wadliwego rozkładu społecznych ciężarów i spostrzegł wreszcie, że średnie klasy upadają pod ciężarem wymagań budżetowych w skutek tejże samej przyczyny.

Oburzenie trzech wielkich klubów na formę wniesienia rządowej reformy wyborczej, tj. na to, że ich nie pytano o zdanie, nie było szczerem, a Taaffe wiedząc, iż izba nie uchwali mu jej, utrzymywał projekt w najgłębszej tajemnicy. Klasy pracujące do swoich praw w drodze legalnej przyjść muszą i przyjdą (brawa na galeryi) jednakże sam dr. Lewakowski rządowego kroku w tym kierunku nie uważa za całkiem pewny, słuszny i sprawiedliwy, bo tylko mieszczaństwu wielkich miast pozwala się kierować zasadami postępowymi i demokratycznymi. Projekt ten — ciągnął dalej p. Lewakowski — odrzucił „reakcyjny“ klub Hohenwarth'a, lewica niemiecka z obawy przed Słowianami a Koło polskie z obawy anarchistów i socyalistów.

Przeciw temu zaprotestował wczoraj na ratuszu p. Lewakowski imieniem „inteligencyi mieszczańskiej“, oświadczając w zapale, że inteligencyi mieszczaństwa „obojętnem jest, czy reprezentuje ją chłop, czy mieszczanin, czy robotnik, albowiem na klasach pracujących opiera się niezawisłość i wolność Polaków i Rusinów jak na opoce“. Odrzucono — wołał dalej p. Lewakowski — w Kole polskiem reformę wyborczą ze względów narodowych, autonomistycznych i społecznych, a tymczasem teroryzująca kraj większość Koła jest owocem narzuconej nam przez Niemców ordynacyi wyborczej i składa się z Bóg wie jakich elementów. Co do względów autonomistycznych, to je[redacted] Lewakowski zbył twierdzeniem, [redacted]lko wybory powszechne uzdrowią [redacted]ośne stosunki w kraju, z nich bo[redacted]em wyszłaby dopiero większość, „któraby się szczerze i energicznie autonomią zajęła!“ Co do względów narodowych to dowodził dr. Lewakowski, iż znaczenie nasze we Wiedniu nie zależy od liczby posłów, a jeno od całości interesów narodowych, między którymi najważniejszą jest „zgoda z Rusinami, jakoteż wolność, braterstwo i sprawiedliwość, które pobiją Moskwę“. Tu znowu odważył się p. Lewakowski rzucić na Koło paszkwil, że ono autonomii we Wiedniu nie broni!

W izbie przemawiać pozwolono posłom Jaworskiemu i Stadnickiemu a później i Szczepanowskiemu. Dla zaprzeczenia p. Stadnickiemu żądał głosu dr. Lewakowski, ale Radę państwa odroczono. Komunikat lewicy niemieckiej ogłoszono członkom Koła, gdy już zdecydowano wspólne z nią postępowanie, a obawę p. Abrahamowicza, iż w ten sposób angażuje się Koło w kierunku opozycyjnym, uspokoił p. Jaworski, który również oświadczyć miał dr. Lewakowskiemu, na interpelacyę, czemu dla narady nad dalszymi krokami Koła nie zwołuje posiedzenia, iż odpowiedzialność na siebie bierze. P. Stadnicki zerwał solidarność Koła, bo wbrew regulaminowi nie zaznaczył wyraźnie, iż mowa jego jest osobistym jego poglądem, a jeno ciągle mówił: my, Koło, Galicya, tak, że Niemcy myśleli, iż Koło całe tak jak on myśli. O mowie p. Stadnickiego wyrazili się wszyscy źle, a nawet dr. Lewakowski konstatuje, że p. Stadnickiego nie upoważniło Koło do takiego wystąpienia i nawet mu kilku członków komisyi parlamentarnej wzbraniało tego.

Odrzucono dalej reformę w Kole ze względów społecznych, gdyż z wyborów wyszliby anarchiści i radykali. Tymczasem u nas życie polityczne jest o jeden stopień niższe niż w zachodnich krajach i tamtejszy liberał jest u nas radykałem, a takich kilku radydałów przydałoby się — zdaniem p. Lewakowskiego — naszej reprezentacyi! Tak samo trzech albo może nawet pięciu socyalistów w Kole polskiem nie wywróciłoby jeszcze porządku społecznego, jak nie wywróciło ich więcej we Francyi, Anglii, Włoszech, Szwajcaryi, gdzie są wybory powszechne i gdzie ustępują socyalizmowi, zaglądając mu odważnie w oczy.

Dr. Lewakowski głosował za reformą wyborczą, projektowaną przez rząd przez pamięć na wniosek Brestla z r. 1849 i głos za nim oddany dr. Ziemiałkowskiego w imieniu Galicyi. Dr. Lewakowski wzywa wyborców lwowskich, aby wytrwali w żądaniu wyborów powszechnych, tajnych i bezpośrednich.

Po tem sprawozdaniu postawił socyalista p. Daszyński wniosek wyrażenia wdzięczności i czci dr. Lewakowskiemu, a zarazem wezwał go, aby wystąpił z Koła polskiego, gdyby ono stanowczo sprzeciwiło się reformie wyborczej. Po przemowach pp. Jagermana i Dzieślewskiego przeciw temu żądaniu, cofnął je wreszcie p. Daszyński wśród psykania jedynie galeryi, a zgromadzenie uchwaliło następnie rezolucyę dr. Greka, wyrażającą ubolewanie, że Koło polskie w Wiedniu zajęło stanowisko zasadniczo (?) przeciwne projektowi rozszerzenia prawa wyborczego i zawarłszy sojusz z centralistyczną lewicą niemiecką, a idąc na lep interesów kastowych, wywołało kryzis teraźniejszą, zaostrzającą niebezpieczeństwa reakcyi politycznej i ekonomicznej — dalej podziękowanie dr. Lewakowskiemu, oświadczenie się przeciw wszelkim stanom wyjątkowym w państwie, a wreszcie domaganie się jak najrychlejszego rozszerzenia prawa wyborczego w duchu ostatniego projektu rządowego.

Na tem o godz. 10. wieczorem zgromadzenie zakończono.

Śmierć Matejki.

Pogrzeb mistrza nastąpi we wtorek o 9 rano. Przy wyprowadzeniu zwłok przemówi prezes akademii hr. Stanisław Tarnowski. Z domu przeniesione zostaną zwłoki do kościoła N. Maryi Panny, gdzie odprawione będzie nabożeństwo żałobne, podczas którego z ambony przemówi ks. prałat Chotkowski. Po wyprowadzeniu zwłok z kościoła, posuwać się będzie pochód pogrzebowy ulicą Floryańską, przejdzie rondel bramy Floryańskiej, a następnie ulicą Lubicz na cmentarz, gdzie zwłoki pochowane będą w grobowcu rodzinnym.

Pochód otwierać będzie pluton straży pożarnej, następnie postępować będzie muzyka „Harmonii“, cechy i stowarzyszenia, delegacye instytucyj i towarzystw i duchowieństwo. Przed trumną nieść będzie p. Juliusz Kossak odznaki honorowe zmarłego. Za trumną postępować będzie: rodzina, delegaci Wydziału kraj., szkoła sztuk pięknych, artyści, akademia umiejętności, uniwersytet, rada miasta Krakowa i Lwowa i komitet pogrzebowy. Pochód zamkną dwa plutony straży pożarnej. Sznury całunu trzymać będą: reprezentant Wydziału kraj., prezydenci miast Lwowa i Krakowa, reprezentanci akademii, uniwersytetu i szkoły sztuk pięknych, jako reprezentant artystów p. Henryk Rodakowski i reprezentant Towarzystwa sztuk pięknych. Na mistrza ceremonii zaprosił komitet p. Ksawerego Konopkę.

Na cmentarzu po odbytym obrzędzie religijnym przemówi prof. Władysław Łuszczkiewicz imieniem szkoły sztuk pięknych, Muzeum narodowego i Towarzystwa sztuk pięknych, a imieniem artystów p. Włodzimierz Tetmajer.

Na pogrzeb Matejki udaje się do Krakowa imieniem Towarz. kredytow. ziemskiego deputacya złożona z prezesa Dembowskiego, wiceprezesa Włodz. Gniewosza, sekretarza i czterech urzędników.

Na ręce prezesa akademii hr. Tarnowskiego nadszedł z Pragi następujący telegram: Do głębi duszy wzruszony stratą, jaką poniosła polska sztuka, pozwalam sobie donieść, że zeszłej soboty mianowała czwarta klasa akademii Matejkę swoim członkiem. *Jelinek.*

Drugi telegram, nadesłany na ręce Akademii, brzmi: Głębokie ubolewanie z powodu nieodżałowanej straty geniusza narodu, wyraża zjednoczenie studentów Polaków w Wiedniu „Polonia“.

P. Józef Brandt uprosił *Czas* krakowski o zamówienie i złożenie na trumnie Matejki wieńca z napisem: „Wielkiemu mistrzowi Józef Brandt.“

Szkoła sztuk pięknych otrzymała telegram od ministra Gautscha z wyrażeniem kondolencyi krajowi i szkole z powodu straty tak znakomitego męża. Nadszedł również gorący telegram od znanego malarza czeskiego p. Brożika z Pragi.

Stowarzyszenie artystów wiedeńskich telegraficznie zwróciło się do dyrekcyi krakowskiej szkoły sztuk pięknych z prośbą o złożenie jego imieniem wieńca u trumny Jana Matejki, z następującym napisem na szarfach: „Stowarzyszenie artystów wiedeńskich swemu znakomitemu członkowi honorowemu“.

Lwowska Izba rękodzielnicza postanowiła na swem odbytem dnia 5 b. m. posiedzeniu, aby wszystkie tutejsze korporacye rękodzielnicze wysłały na pogrzeb śp. Jana Matejki po dwóch delegatów, również wysłany zostanie od tutejszych rękodzielników wspólny wieniec.

W żałobnem nabożeństwie wezmą korporacye udział ze swymi sztandarami.

Rodzina śp. Matejki otrzymała jeszcze listy i telegramy kondolencyjne od Kornela Ujejskiego, od Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, z Rzymu od Brodzkiego, Rygiera i Siemiradzkiego, od hr. Engestroma w Poznaniu, od reprezentacyi miast Przemyśla i Stanisławowa, od zarządu Muzeum przemysłowego we Lwowie, od hr. Ksawerowej Branickiej z Warszawy, od hr. Antoniowstwa Potockich, od Towarzystwa pedagogicznego, od artystów Polaków w Sofii z Tadeuszem Ajdukiewiczem na czele, od hr. Stefanów Zamoyskich.

Galicyjskie towarzystwo muzyczne lwowskie wysłało następujący telegram na ręce p. T. Matejki: Galicyjskie towarzystwo muzyczne we Lwowie śle wyrazy głębokiego żalu z powodu straty największego mistrza polskiej sztuki malarskiej Jana Matejki. *Jan Czajkowski, Rudolf Schwarz, St. Niewiadomski.*

Towarzystwo dziennikarzy polskich przesłało na ręce p. Tadeusza Matejki następujące pismo kondolencyjne: „Towarzystwo dziennikarzy polskich odczuwa tak samo głęboko jak i cały nasz naród olbrzymią i niepowetowaną stratę, jaką ponosi ojczyzna przez śmierć świętej i sławnej pamięci ojca wielmożnego pana. Spełniamy też smutną powinność, gdy w imieniu dziennikarstwa polskiego składamy za pośrednictwem pańskiem u martwych zwłok Jana Matejki wyrazy serdecznego żalu z powodu jego zgonu, jakoteż hołd najgłębszy dla nieśmiertelnych jego zasług dla ojczyzny i dla sztuki.“ *Teofil Merunowicz*, przewodniczący; *Bronisław Laskownicki*, sekretarz.

Z Rudek nadszedł następujący telegram:

Rada powiatowa rudecka przysyła wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu mistrza Matejki i nieodżałowanej straty dla całej ojczyzny. Cześć jego pamięci. *Hr. Fredro*, prezes. *Piotr Zbrożek*, sekretarz.

Ks. metropolita Sembratowicz przesłał następujący telegram: Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego współczucia, z powodu straty nieodżałowanej pamięci mistrza Jana Matejki. Oby Bóg ukoił ciężką boleść i udzielił pociechy stroskanej rodzinie.

Wydział towarzystwa nauczycieli szkół wyższych postanowił na posiedzeniu z 5. bm.: 1. wysłać do rodziny mistrza zmarłego telegram następującej osnowy: „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, czując z narodem całym bolesną stratę, składa u trumny wielkiego Mistrza hołd należny niespożytym jego zasługom w dziedzinie sztuki narodowej“; 2. uprosić prezydyum koła krakowskiego, aby reprezentowało towarzystwo na pogrzebie mistrza; 3. przeznaczyć z kasy towarzystwa 25 zł. na pomnik jego; 4. złożyć zamiast wieńca na trumnę mistrza kwotę 20 zł. na fundusz im. Adama Mickiewicza.

Wydział Towarzystwa strzeleckiego lwowskiego, zamiast wieńca na trumnę śp. mistrza Matejki, złożył kwotę 25 zł. na rzecz mającego się budować pomnika dla śp. mistrza, — nadto postanowił wysłać do Krakowa na pogrzeb delegacyę.

KRONIKA.

Lwów dnia 6 listopada

Zapiski osobiste. Austro-węgierski poseł w Bukareszcie hr. Agenor Gołuchowski przybył do Wiednia.

Odznaczenie. Obecny szef biura prezydyalnego w ministerstwie finansów dr. Schuster otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Ekspedytor pocztowy Jan Sack we Lwowie otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Obywatelstwo honorowe nadała burmistrzowi p. Eugeniuszowi Rozwadowskiemu, Rada gminna żółkiewska za gorliwą działalność dla dobra i rozwoju miasta.

Respicyentami skarbowymi zostali mianowani: Dla okręgu tarnopolskiego Michał Knapik, Jakób Kroczek, Teodor Oszczypek, Józef Kapaun, Jędrzej Procyszyn, Benedykt Kuliczkowski, Rudolf Baczyński, Aleksander Batowski i Antoni Ceranowicz.

Dla okręgu czortkowskiego: Kazimierz Gawlikowski, Wojciech Pająk, Jan Temporal, Konrad Chowaniec, Stanisław Stoch, Józef Madejski, Juliusz Kolda, Rudolf Szluch, Michał Pochwałowski, An[redacted] Witołd Kolkiewicz, Władysław Czerkawski, i Henryk Kucharski.

Dla okręgu kołomyjskiego Stanisław Napiórkowski, Medard Witkowski i Władysław Huczyński.

Dla okręgu brzeżańskiego Ernest Hoffmann i Aleksander Filiński.

Dla okręgu stanisławowskiego Leon Binduchowski, Edward Oborski i Eustachy Rewakowicz.

Dla okręgu sanockiego Henryk Bielecki, Dymitr Winnicki i Marcin Gutkowski.

Dla okręgu samborskiego Edmund Strigl.

Dla okręgu nowo-sądeckiego Jan Kantor, Bolesław Lechowski i Rudolf Strasser.

Dla okręgu lwowskiego Stanisław Lisiewicz.

Śluby. Dnia 11. bm. pobłogosławionym zostanie w Czerniowcach związek małżeński między pną Emilią Prokopowiczówną a p. Władysławem Prus primo Mierzwińskim, auskultantem sądowym.

Zaręczyny. W Wiedniu zaręczył się Roman hr. Drohojowski z panną Waleryą Jokay'ówną Węgierką.

Nowe urzędy telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną otwarto w Zwierzyńcu powiecie krakowskim i Tuchowie powiecie tarnowskim.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żółkwi, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 11 grudnia br., oraz jednego członka tejże Rady z grupy większych posiadłości na dzień 12. grudnia br.

Zmiana własności. Dobra Głębokie, w wiel. ks. Poznańskiem, które przez kilka wieków pozostawały w posiadaniu rodziny, Głębockich, przejść mają w drodze kupna na własność hr. Józefa Bielińskiego, właściciela dobr w pow. wielickim w Galicyi.

O stypendyum Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych z fundacyi imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego, o rocznych 80 zł. wa. ubiegać się mogą ubodzy uczniowie szkół publicznych, synowie prywatnych oficyalistów. Synowie członków towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, a pomiędzy tymi znowu sieroty, mają pierwszeństwo przed innymi. Prawo nadawania stypendyów z tej fundacyi służy Radzie nadzorczej krajowego towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. Kandydaci winni wnieść podania swoje za pośrednictwem zakładu do którego na naukę uczęszczają, do Wydziału krajowego najdalej do dnia 15. listopada br. i załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, ostatnie świadectwo szkolne, tudzież dowody, że są synami oficyalistów prywatnych, a względnie członków krajowego towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Pociąg specyalny ze Lwowa do Krakowa, który miał odejść dziś o godz. 3. po południu, aby zawieść Lwowian na pogrzeb mistrza Matejki nie odejdzie, ponieważ do południa zgłosiło się ledwie 100 uczestników. Wobec tego gmina odwołała swoje zamówienie i każdy, ktoby chciał wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym, będzie musiał użyć zwykłych pociągów.

O mieszkaniach dla mających przybyć na wystawę krajową zaczyna już myśleć dyrekcya wystawy. Celem dostarczenia im wygodnych mieszkań z usługą i światłem za cenę umiarkowaną, odwołuje się dyrekcya wystawy do tych mieszkańców Lwowa, którzyby odpowiednie pomieszkania począwszy od 1 maja 1894 do wynajęcia mieli, ażeby wydany w sprawie takich mieszkań kwestyonaryusz wypełnić i pod adresem dyrekcyi (Lwów, Jagiellońska 15) odesłać go raczyli. Kwestyonaryusze te są do dyspozycyi w cukierniach pp. Kruszyńskiego i Grossa, w składzie papierów p. Bromilskiego, w biurze spedycyjnem p. Tuszyńskiego, w handlu nasion p. Riedla, w handlu p. Baczewskiego, w sklepach korzennych pp. K. Bałłabana, Markiewicza, Szkowrona, Ważnego i Wojciechowskiego. Dyrekcya wystawy żywi nadzieję, że właściciele takich mieszkań ze względu na godność stolicy, która dbać powinna o stosowne pomieszczenie przybywających, ze względu na powodzenie wystawy ściśle z tem związane, a wreszcie i ze względu na własny dobrze zrozumiany interes, nie omieszkają skorzystać z tej sposobności i licznemi zgłoszeniami ułatwią zadanie komitetowi wystawy.

Przywilej na wyłączny wyrób hermetycznych okien otrzymał od ministerstwa handlu zaszczytnie znany w naszem mieście właściciel pracowni stolarskiej p. Teodor Eisenbart.

Schronisko imienia Lubomirskiego. W sobotę otwarto uroczyście w Krakowie zakład dla osieroconych chłopców z fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego. Zaniedbani chłopcy odbierać w nim będą najpierw wykształcenie elementarne, a następnie jakieś praktyczne rękodzieło, którego się tam nauczą da im uczciwy sposób do życia. Fundacya to zatem jak można najhumanitarniejsza, a fundator uczynił z majątku swego użytek prawdziwie obywatelski.

Sobotnia więc uroczystość rozpoczęła się od poświęcenia gmachu, którego to aktu dopełnił ks. kardynał Dunajewski w asystencyi ks. ks. Siemaszki i Langa. Po tej ceremonii wszedł ks. kardynał w grono zebranych w przedsionku gości, między którymi znajdowali się pp. wiceprezydent Bobrzyński ze Lwowa w zastępstwie namiestnika Laskowski, krakowski delegat namiestnika, kuratoryum fundacyi prof. dr. Rostafiński, Jordan, dyr. Jabłoński i Ponikło, reprezentanci Akademii Umiejętności z prezesem hr. Stanisławem Tarnowskim na czele, reprezentanci duchowieństwa księża kanonicy Fox i Spis, prezydenci sądów, przedstawiciele wszechnicy Jagiellońskiej z ks. drem Chotkowskim na czele, prezydent miasta Krakowa Friedlein z gronem radnych, liczna publiczność i wreszcie wszyscy, którzy byli zajęci budową gmachu. Grono tych wszystkich osób udało się do kaplicy zakładowej dla wysłuchania mszy św. po której kard. Dunajewski w pontyfikalnych szatach przemówił do zebranych, cząc pamięć zacnego fundatora, co na dalekiej obczyźnie nie zapomniał o rodzinnym kraju i owszem okazał się najlepszym jego synem.

Druga część uroczystości odbyła się w [illegible]tycznej. Tu przemówił zastępca [illegible]a dr. Michał Bobrzyński, oddając zakład w opiekę p. Laskowskiemu. Po przemowie tego ostatniego odczytał dyrektor schroniska ks. Laug akt pamiątkowy. Obecni podpisali go i rozeszli się po zakładzie dla oglądnięcia jego urządzeń. Są one nadzwyczaj wspaniałe, to też p. Laskowski w przemowie swej przestrzegał wychowanków, iżby w zakładzie uczyli się przedewszystkiem zamiłowania pracy, ładu i porządku, bo w przyszłości na skromniejsze tylko urządzenia liczyć będą mogli.

Czy fornalki gospodarskie podlegają podatkowi zarobkowemu? Przy dzisiejszym systemie opodatkowywania byle jakiego zarobku dobrze jest wiedzieć, czy właściciel gospodarstwa wiejskiego, wynajmujący po ustaniu robót ciągłych swoje fornalki do transportów rzeczy lub osób, nie podlega podatkowi jako zarobkujący furmaństwem. Otóż czasowe użycie fornalek gospodarskich do tego celu nie podlega podatkowi. Rozporządzeniem ministerstwa finansów z dnia 10. września 1881 liczba 27566, w porozumieniu z ministerstwami handlu i spraw wewnętrznych zostało unormowane, że ci właściciele gruntów, którzy tylko przez krótki przeciąg czasu w roku np. po ukończeniu robót fornalskich w polu, starają się na swą korzyść zarabiać przez transportowanie osób albo węgli, kamieni, rud, drzewa itp. tylko czasowo a nie stale i których główną gałęzią zarobkową jest rolnictwo, nie są obowiązani do zgłaszania się jako zarobkujący furmaństwem i że do takiego zgłaszania się obowiązani są tylko ci, którzy stale zajmują się furmanką. Podatek zarobkowy nie może więc być nakładany za takie czasowe zajęcie furmanek. Czy użycie furmanek jest jedynie czasowe czy jest stałem zarobkowaniem można w myśl dekretu nadwornej kancelaryi z dnia 3. listopada 1831 l. 23950 potem osądzić, czy ten, który swoje konie do transportów wynajmuje, posiada tyle tylko koni, ile do porządnego prowadzenia gospodarstwa użyć potrzebuje, a wynajmuje je tylko czasami, ażeby mieć uboczny zarobek dla ulżenia kosztów gospodarstwa, czy może celem zarabiania nimi, trzyma więcej koni, niżeli dla jego gospodarstwa rolnego jest potrzebnem. W pierwszym razie niejest obowiązany płacić podatku zarobkowego, w drugim płacić go jest obowiązany.

Z pod Liwocza piszą nam 4. bm.: Dnia 25. zm. odbył się w Jaśle wybór delegata do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Wybory to nie ladajakie, bo to zjechał się cały dawny cyrkuł jasielski, a kto znał ongi jasielskie, ten wie, że cyrkuł ten był jednym z pierwszych we wszystkich sprawach publicznych. Jeden ze starszych jasielskich wiarusów oczekiwał tej chwili wyborów, aby się przekonać, jak też po pół wieku przedstawi się skład wyborców. Dzięki Najwyższemu był zadowolony. Sam na własne oczy przekonał się, że jasielskie przedstawia się w całości dobrze. Jeszcze mało utraciliśmy ojcowskiej ziemi, a nawet trzeba było szukać obcych żywiołów, co czyhają na naszą spuściznę. Tego się jeszcze bronimy i gromadzimy się licznie do sprawy narodowej.

Marszałek jasielski prezydował na zgromadzeniu zamaszyście i krótko przemówiwszy do zebranych tak, jak z zapałem broni swego zagona. Zebranie zaszczycił swą obecnością dawny prezes Rady jasielskiej a zasłużony obywatel p. Starowieński, który śledził, jak też młodsze siły zapatrują się na tak szczęśliwą instytucyę jak Towarzystwo ubezpieczeń. Wybory odbyły się, jak mało kiedy z powagą i godnością. Każdy wyborca miał na myśli dobro ogólne a nie osobistości, więc też nie było długich sporów.

Było paru kandydatów, którym można było powierzyć mandat, lecz gdy tylko zrozumieli kogo większość wyborców sobie życzy, w tej chwili się zdecydowali ustąpić i przyłączyć się do ogólnego zdania. Jednogłośnie oświadczono się za p. Janem Trzecieskim z Miejsca, posłem sejmowym, wiadomo było bowiem każdemu, że on swoją energią, czynnością i wytrwałością uczynił się pożytecznym w naszem towarzystwie. Wybór odbył się kartkami, a mimo to był jednomyślnym tak, że radość było patrzeć na tę zgodę. Daj Boże, aby tak zawsze było, gdzie chodzi o dobro naszego kraju. Złożyło się też pięknie, iż wyborem tym przypomniano krajowi, jako pierwszym założycielem krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń był śp. Franciszek Trzecieski, który 18 lat pracował dla dokonania pożytecznego dzieła. A zatem my wyborcy oddaliśmy cześć pamięci tego męża, a nowo wybrany delegat będzie miał więcej obowiązku prowadzenia ku pożytkowi kraju spraw wielkiego dzieła swego stryja. Nowowybrany delegat podziękował wyborcom za zaufanie i przyrzekł wstępować w ślady swego zasłużonego imiennika i krewnego.

Nowy Sokół zawiązuje się w Bnczaczu. Odnośne statuta przedłożono namiestnictwu do zatwierdzenia.

Nowy prezydent gabinetu austryackiego ks. Alfred Windischgraetz urodził się 31 października 1851, liczy więc lat 42. Uczęszczał na wydział prawniczy i złożył doktorat. Po śmierci ojca swego w r. 1876, zasiadł jako dziedziczny członek w Izbie panów. Należy on do najbogatszych magnatów terytoryalnych w monarchii. Posiada około 70.000 morgów ziemi. Majątek ten jednak jest obciążony znacznie długami hipotecznemi. W r. 1884 otrzymał order złotego runa, w roku zeszłym w miejsce zmarłego ks. Konstantego Czartoryskiego, został mianowany wiceprezydentem Izby panów, w maju bież. roku pełnił obowiązki prezydenta austryackiej delegacyi. Przed 22 laty, gdy książę Alfred osiągnął wiek, w którym nastaje obowiązek służby wojskowej, wywiązała się ciekawa kwestya nad pytaniem: czy obowiązek ten dotyczy także potomków dawnych udzielnych rodów? Nie przypominamy sobie, w jaki sposób została teoretycznie rozwiązana ta kwestya, ale ks. Alfred nie wstąpił do szeregów wojska. Co do zapatrywań politycznych jest on konserwatystą ale zarazem i centralistą. O ile pierwsza okoliczność nie podoba się lewicy, o tyle drugia sprawia, że lewica niemiecka powierzoną mu misyę złożenia gabinetu przyjęła wielce sympatycznie. Od r. 1877 ks. Windischgraetz jest ożeniony z księżną Gabryelą z książąt Auerspergów i jest ojcem czterech córek: Maryi Jadwigi, Krystyny, Agnieszki i Aglai, tudzież syna Wincentego, urodzonego 1882 r.

Sztuki piękne.

„Marta“, niezrównana opera Flotow'a ma szczęście we Lwowie. Muzyka jej podobała się zawsze smętnym Lwowianom, których „corda“ biorą urocze Lwowianki „w jasyr jak tatarska horda“, wykonawców zaś i wykonawczynie miało to dzieło nawet wówczas dobrych, gdy inne nowsze opery ledwie jakimi takimi poszczycić się mogły. Zeszłej zimy śpiewał Lionel'a p. Myszuga, a śpiewał wówczas i obecnie śpiewa tę partyę z takiem uczuciem, tak prześlicznie, głos jego tak doskonale nadaje się do rzewnych melodyj, płynących wprost z duszy angielsko-holenderskiego kompozytora, tyle w tę partyę wkłada p. Myszuga artyzmu i jubilerskiego prawdziwie cieniowania, że za nią jedną stałby się — gdyby nim jeszcze nie był — ulubieńcem lwowskiej publiczności. O wrażeniu, jakie śpiew tego artysty czyni na słuchaczach dość powiedzieć, iż w tej tylko jednej operze nie może się wielki śpiewak oprzeć natarczywemu żądaniu publiczności i zwykle powtarza wielką aryę z 4 odsłony.

A i do przedstawicielek „Marty“ ma Lwów szczęście. Zeszłego roku odtwarzała tę rolę panna Biondelli'ówna, którą po raz pierwszy od dawnych lat we Lwowie wynagrodzono za tę właśnie partyę rzucaniem kwiatów wprost z amfiteatru naszego — onegdaj śpiewała ją sympatyczna nasza rodaczka pani Malinowska. I postać i głos jej nadaje się wybornie do tej roli — postać zgrabna i ujmująca, głos zaś dostatecznie silny, a miły i świeży. Dwa razy zachwyciła artystka sobotnią publiczność prześlicznym nadzwyczaj długim trylem, czystym i jasnym, jak sznur perełek, a w każdej niemal odsłonie pozwalała słuchać swych pięknych kadencyj. To też dzięki jeszcze współdziałaniu p. Kasprowiczowej przedstawienie „Marty“ było w sobotę doskonałem.

Ostatnie wiadomości.

Gabinet angielski zażąda znacznych kredytów na pomnożenie marynarki wojennej.

Politik donosi z Berna: Na zebraniu „klubu narodowego“ (staroczesko-morawskiego) dnia 4 bm. zdawał dep. Fanderlik sprawę o położeniu i oświadczył, że wszyscy posłowie morawscy, pod każdym gabitem obstawać będą przy Taaffego projekcie reformy wyborczej, tylko że występować będą przeciw zatrzymaniu kuryj wyborczych a za bezpośredniem głosowaniem. Dalej, że gdyby w gabinecie koalicyjnym lewica występywała przeciw reformie wyborczej, to wszyscy posłowie czescy przeciw gabinetowi się oświadczą i wszyscy słowiańscy posłowie z klubu Hohenwartha wystąpićby musieli. Antagonizm między klubami koalicyjnemi jest tak wielki, że się koalizya długo nie utrzyma i cały naród czeski powinien stanąć jako jeden obóz; wszystkie stronnictwa czeskie połączyć się winne dla prowadzenia skutecznej opozycyi i obrony praw narodu.

Przyszły gabinet.

Wiedeń d. 5. listopada. Powierzenie ks. Windischgraetzowi misyi złożenia gabinetu nie wywołało zbytecznej radości w kołach konserwatywno-autonomicznych. Jest on niezaprzeczenie zwolennikiem zasad konserwatywnych, atoli wątpić należy, czy już przy swej pierwszej czynności: ułożenie listy przyszłego gabinetu, okaże dość siły i energii wobec zakusów niemieckiej lewicy. Żądania jej co do rozdziału tek ministeryalnych i narzucanie z jej strony takiego polskiego kandydata do fotelu ministeryalnego, który z nią najczęściej zgodnie chodził wskazuje, że owa przed kilkunastu dniami tak skromna partya parlamentarna wdzięcząca się do Hohenwartha i Polaków nie wyzbyła się nadziei wzięcia przewagi nad dwoma innemi klubami koalicyjnemi. Zapomina ona widocznie, że z jednej strony koalicyi nie można jeszcze uważać jako zupełnie dokonaną, a powtóre, że tak jak koalicya powstała, tak i rychło może się rozbić. Słusznie w onegdajszym artykule zaznaczyliście, że koalicya zależną jest od umiarkowania lewicy niemieckiej — każdy większy jej apetyt może pogrzebać i koalicyę i ją samą przyprawić o taką niestrawność, z której nie rychło się wyleczy.

O ile się informowałem u najwybitniejszych członków Koła, rozumią oni koalicyę tylko pod temi warunkami, które wypowiedzieliście onegdaj i gdyby skład przyszłego gabinetu nie zapewniał stanowczej większości kierunkowi reprezentowanemu przez Koło polskie i solidarnie z niem idący klub Hohenwartha, rząd ten nie mógłby liczyć na poparcie posłów polskich i konserwatywnych. Że klub Hohenwartha tak samo się na to zapatruje, dowodem tego onegdajszy artykuł *Vaterlandu*, który koalicyi dał nazwę *Nothbehelf* i również z wielką rezerwą rzecz całą traktuje.

O hr. Badenim powtarzam, co dziś donosi organ ministerstwa spraw zagranicznych *Fremdenblatt*. Pisze on: „Donoszą nam z Budapesztu: Powołanie hr. Badeniego, którego znaczenie na posadzie jego w Galicyi ze wszystkich stron miarodajnych porownie uznane i z góry jako niezbędne stwierdzone zostało, wypłynęło z życzenia korony, która chciała poznać zapatrywania tego męża na obecne przesilenie, jakoteż na stanowisko wobec niej Polaków. Hr. Badeni zabawi jeszcze kilka dni we Wiedniu, ponieważ wszystkie osoby, zajęte przy załatwieniu przesilenia, wielką przykładają wagę do współudziału i poglądu hr. Badeniego na kwestye polityczne i personalne.“

(Telegramy „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 6. listopada. Wszelkie wiadomości co do zamianowania dr. Bilińskiego ministrem handlu, polegają — jak się z najlepszego dowiadujemy źródła — wyłącznie na kombinacyach. Ze znakomitej polskiej strony czynione są usiłowania, aby dr. Bilińskiego zatrzymać na jego obecnem, tyle dla kraju ważnem stanowisku prezydenta kolei panstwowych. Tylko na wyraźne wyższe życzenie wstąpiłby dr. Biliński do gabinetu. Jednakowoż, gdyby jako urzędnik cesarski musiał poddać się rozkazowi, miałby za sobą najzupełniejsze zaufanie Koła polskiego, i byłby uważany za tego kandydata na ministra, któryby w gabinecie koalicyjnym interesa Koła polskiego w duchu równości stronnictw, do której Koło dąży, najlepiej reprezentować był w stanie.

Wiedeń d. 6. listopada. *Montagsrevue* wywodzi w swoim długim artykule dzisiejszym o koalicyi lewicy z Hohenwartem, że lewica pędzi ku reakcyi.

Co do przesilenia gabinetowego pisze *Montagsrevue*: „Ks. Alfred Windischgraetz, nowy szef gabinetu, konferował w niedzielę przed południem półtory godziny z hr. Hohenwartem, następnie długo rozmawiał z hr. Kalnokim a popołudniu z pp. Plenerem i Jaworskim. Jakkolwiek dzisiaj jeszcze znaczne zachodziły trudności, sądzą, że nowy gabinet jest już utworzony, i skład onego będzie cesarzowi do zatwierdzenia przedłożony.

Następujący skład uważają jako pewny: „ks. Windischgrätz minister prezydent, br. Widmann minister spr. wewnętrznych, Madeyski wyznań i oświaty, Plener skarbu, hr. Falkenhayn (nadal) rolnictwa, jen. Welsersheimb (nadal) obrony krajowej, Jaworski minister bez teki. Co do wątpliwych jeszcze tek, sądzą, że hr. Schönborn może zatrzyma nadal tekę sprawiedliwości, co się nam atoli wobec dyspozycyj, jakie ostatniemi dnia mi ten mąż stanu w ministerstwie sprawiedliwości poczynił, bardzo nieprawdopodobnem wydaje. Jako ministra handlu wymieniają hr. Coroniego. Minister rodak dla Czech nie będzie zamianowany.

Na konferencyach z Hohenwartem bardzo żywo rozprawiano o projekcie, aby także posady szefów sekcyjnych w ministeryach poruczono parlamentarzystom, ale myśl tę podobno nie we wszystkich sferach, o które tu chodzi, dobrze przyjęto.

Spodziewają się, że skład nowego gabinetu ogłoszony będzie między czwartkiem a niedzielą. Ustępujący ministrowie zejdą ze swoich posad bez żadnych specyalnych odszczególnień. Hr. Taaffe usuwa się do życia prywatnego, dr. Gautsch na swoją posadę kuratora Terezyanum. O dr. Steinbachu słychać, że może otrzyma posadę w służbie sądowej. Margr. Bacquehem wybiera się na wojaż“.

Jakkolwiek *Montagsrevue* powyższy skład gabinetu jako pewny, postanowiony podaje, wszelako w dodatkowem doniesieniu swojem czyni wątpliwość co do niektórych tek. Jakoż dobrze uczynimy, jeżeli ten skład, jakkolwiek on może dzisiejszemu faktycznemu stanowi rzeczy odpowiada, jednakowoż z ostrożnością przyjmiemy. Dr. Madeyski nie jest tym kandydatem na ministra, na któregoby Polacy z zaufaniem spoglądali, ponieważ jako zobowiązany do wdzięczności dla lewicy za to, że go na dawno upragnione stanowisko wyniosła, musiałby jej dopomagać do przewagi w gabinecie.

Wiedeń d. 6. listopada. Niektóre dzienniki donoszą, że na konferencyach ks. Windischgraetza z przewódcami stronnictw co do ustalenia programu zastanawiano się głównie nad środkami mogącemi zuszczyć agitacyę socyalistyczną.

N. fr. Presse donosi, że z okazyi zmiany gabinetu, zastanawiają się nad utworzeniem dodatkowo ministerstwa komunikacyi.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 4 listopada. Hr. Thun i hr. Badeni odjechali wieczorem do Wiednia, ks. Windischgraetz pozostał w Budapeszcie.

Wiedeń d. 6. listopada. W lokalach balowych Hamburgera odbyło się wczoraj zgromadzenie robotników. Dr. Adler omawiał położenie i oświadczył, że jeżeli sądzą, iż nadszedł czas na Windischgraetza (tj. represyi przeciw socyalistom) robotnicy są gotowi podjąć walkę.

Berlin d. 6. listopada. Choroba Hurki ma rzeczywiście pochodzić z zakażenia krwi; stan Hurki jest bez nadziei.

O ile obliczyć można, przy wyborach do pruskiej Izby posłów zyskały obie frakcye konserwatywne 12 a straciły 7 mandatów, wolnomyślni zyskali 3, stracili 8, narodowcy liberalni zyskali 8, stracili 7, centrum nic nie zyskało a straciło 3 mandaty.

Rzym d. 6. listopada. Z Sycylii donoszą: W Messynie aresztowano głównego kasyera miejskiego i czterech wyższych urzędników miejskich za ciągnące się długi czas defraudacye.

Jak obliczono, istnieje w Sycylii 162 klubów socyalistycznych (przeważnie rolniczych) z 382.000 członkami, a 33 nowych klubów powstało.

Berlin d. 6. listopada. Na posiedzeniu delegatów niemieckich i rosyjskich dnia 4. b. m. złożyły Niemcy swoją deklaracyę w sprawie handlowej.

Petersburg dnia 6. listopada. Minister wojny Wannowski odjechał do Monaco, zkąd się uda do Algieryi. Car nie przyjął jego dymisyi, i mianował jen. Obruczewa jego zastępcą.

Paryż d. 6. listopada. Jenerał Beauffremont umarł.

Gabinet oświadczył, że się sprzeciwi wszelkim wnioskom co do rewizyi konstytucyi, rozdziału kościoła od państwa, zmiany ordynacyi wyborczej i niektórych kwestyj budżetowych.

Ateny d. 6. listopada. We czwartek pocznie się regularna żegluga na kanale Korynckim.

Rzym d. 6. listopada. Obiegają tu pogłoski o aresztowaniu przez policyę, na żądanie Watykanu, bandy oszustów, która zbierała składki na uwolnienie Leona IX. i wywiezienie do Watykanu, gdyż jest trzymany w więzieniu przez księży masonów, którzy Watykan opanowali, i jakiś djabeł w postaci Leona IX. na stolicy apostolskiej zasiada. Banda ta operowała także sprzedażą fałszywych orderów. Do tej bandy należą: jakaś hrabina St. Arnaud (krzynka śp. marszałka francuskiego) rzekomy książę Fossolo di Bustello i 1 literat Martinucci.

Madryt d. 6. listopada. Eksplozya wiozącego dynamit okrętu w porcie Santander sprawiła straszne spustoszenia na brzegu; zginęło mnóstwo ludzi; gubernator miasta przepadł bez wieści, i jak się zdaje, został rozszarpany.

Cylleja (w Styryi) d. 3 listopada. Petycya tutejszych Słowieńców i umieszczenie napisów słowieńskich obok niemieckich na ulicach została we wszystkich instancyach odrzuconą. Trybunał administracyjny, do którego się w końcu udali Słowieńcy, oświadczył, że ta sprawa nie należy do jego kompetencyi.

Dział ekonomiczny.

— **Kółka rolnicze.** Po dokonanych wyborach na ostatniem walnem zgromadzeniu, z 4 i 5 lipca br, Zarząd główny ukonstytuował się w następujący sposób: prezesem wybrano p. Bolesława Augustynowicza, wiceprezesami pp. Teofila Mandyczewskiego radcę dworu i dr. Skałkowskiego, delegata towarzystwa gospodarskiego, skarbnikiem ks. infułata dr. Feliksa Zabłockiego, sekretarzem dr. Bronisława Dulębę. Do wydziału wykonawczego weszli pp. Eugeniusz Beueszek, em. starosta, dr. Roman Kulczycki, dyrektor kasy chorych, prof. dr. Juliusz Leo, delegat towarzystwa rolniczego krakowskiego, Tadeusz Romanowicz i Teofil Merunowicz jako delegaci wydziału krajowego, Tymoteusz Mandybur, emer. radca szkolny, Mieczysław Onyszkiewicz, delegat towarzystwa gospodarskiego, Jan hr. Potocki, dr Adam Prażmowski, dyrektor związku handlowego krakowskiego, dr. Jan Steczkowski, adwokat krajowy ze Lwowa i Albert Wilczyński, sekretarz wydziału krajowego. Oprócz tego zasiadają w Zarządzie głównym pp. dr. Szymon Bernadzikowski z Brzeska, prof. dr. Józef Bilczewski jako delegat biskupiego konsystorza krakowskiego ks. kanonik Emil Biliński, jako delegat lwowskiego konsystorza metropolitalnego obrz. gr., Stanisław Brykczyński i Wincenty Gnoiński jako delegaci krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Artur Zaremba Cielecki właściciel dóbr, Karol Czecz, jako delegat krakowskiego towarzystwa rolniczego, Emanuel Dworski, radca szkolny, ks. Antoni Koleński, dziekan rymanowski, jako delegat przemyskiego konsystorza biskupiego obrz. łać., ks. dr. Adam Kopyciński, dziekan gawłuszowicki, jako delegat tarnowskiego konsystorza biskupiego, ks. kanonik Jędrzej Mazurek, jako delegat lwowskiego konsystorza metropolitalnego obrz. łać., ks. Michał Mryc, wice-rektor lwowskiego seminaryum duchownego, jako delegat przemyskiego konstorza biskupiego obrz. gr., ks. Wojciech Owoc, wikary z Wesoły, ks. Włodzimierz Petruszewicz, spowiednik metropolitalny, jako delegat stanisławowskiego konsystorz biskupiego obrz. gr. Stefan Sękowski, z Wojsławia poseł sejmowy, Jan Szczęsny Sikorski profesor szkoły dublańskiej, dr. Franciszek Stefczyk, prof. szkoły czernichowskiej i ks. kanonik Szymonowicz, jako delegat konsystorza metropolitalnego obrz. orm.

— **Plenarne posiedzenie** Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem w lokalu Izby pl. Halicki l. 10.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 6. listopada (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolei Lwow-Czerniowiecko-Jasska po 200 zł. w. a. 255·00 do 258·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360 — do 370. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4½ lat. 100·70 do 101·40, 5% z 10% prem. 110·00 do 110·70, 4½% los. w 50 lat. 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 la 100·30 do 101·0. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·00 do 97·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98.20 do 98·90, 4% los. w 41½ lat 98·20 do 98·90 4% los. w 56 latach 98·30 do 99 — 4½% los. w [illegible] lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·00 do 96·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5%, 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 103.25 do —·— Pożyczka krajowa [illegible], w. a. 105·00 do —.—. 4½% 100·00 do 100·70. 4½% z roku 1891 96 — do 96·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 189[illegible] 96·— do 96·7[illegible].

Losy: Losy miasta Krakowa 25·00 do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 46 — do — —.

Monety. Dukat cesarski 6 — do 6·10. Napoleondor 10·05 do 10·15. Imperyał 10·30 do —. Rubel rosyjski srebrny 1·32·— do 1·34·50. Rubel rosyjski papierowy 1·32·50 do 1·34·25. 100 marek niemieckich 62·20 do 62·90.

Wiedeń d. 6 listopada. (*telegrafowane.*)

Renty: wspolna papierowa 96·65, srebrna 96·45, austr. koronowa 95·90, złota 119·05, węg koron. 93·21 złota 115·45.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 2.6·50. Północnej 2870.— Państwowej 301.50, Połnocno-zachod. 235·50, Węg. półn.-wschod. 201·25, Południowej (Lombardy) 101·50, arc. Albrechta (za 200) 93·50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 300) 0·00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 z 994 —, anglo-austr. 148·00, Länderbank 243·75, Unionbanku 247·75, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 140 — czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 368, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·— Żiwnostenska banka 119·50. Kredytu austr. 332·90 Kredyty węg 408·25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 95.80 bukow. propin. 101·75. buk. indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 95·65

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 100·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·3[illegible] 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100 —.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw. krzyża 12 —, Bazylika —·—, Krakowskie 25·75 Stanisławowskie 47·50. Tureckie 45·00.

Waluty: Ruble papier. 133·25, 20-markowki 12·46, 20-frankówki 10·11, sovereings 12·71, tureckie liry złote 11·43 100 markówki 62·47 włoskie 100 lirówki 44·15

Z rynków towarowych.

Wiedeń 6. listopada. Oczekiwanie, że ze zniesieniem bill Shermana wykażą rynki zbożowe amerykańskie stan bardziej skonsolidowany nie spełniło się dotąd. Przeciwnie sprawozdania z Ameryki donoszą o nowych znacznych obniżeniach cen. Wobec coraz widoczniej występujących dowodów, że rzeczywiste rezultaty zbiorów w Ameryce o wiele przewyższają poprzednie ich oceny i w obec utrudnionych stosunków zbytu, z jakimi obecnie produkty zamorskie na kontynencie walczyć muszą, łatwem jest do wytłomaczenia, że spodziewane podniesienie się cen na rynkach zbożowych nie dało się natychmiast uczuć. Na europejskich giełdach zbożowych nie zaszły w ciągu ubiegłego tygodnia żadne prawie zmiany; usposobienie w ogóle pozostało mdłe a ruch był bardzo słaby. Na tutejszym rynku zbożowym panował w ubiegłym tygodniu zupełny brak ożywienia zwłaszcza co do zakupów natychmiastowych; usposobienie w ogóle było mdłe a nawet co do jęczmienia znacznie spokojniejsze.

Najważniejsze zmiany cen w tygodniu były następujące:

		najniższe		najwyższe
pszenica na	jesień	0·—	—	0·—
„ „	wiosnę	7·69	—	7·85
żyto „	jesień	0·—	—	0·—
„ „	wiosnę	6·50	—	6·68
owies „	jesień	0·—	—	0·—
„ „	wiosnę	0·—	—	0·—
kukurudza na maj-czer.		5·40	—	5·48
rzepak na styczeń-luty		14·55	—	14·65

Na dzisiejszym targu zbożowym ruch był bardzo mało ożywiony. Zapotrzebowanie pszenicy było nadzwyczaj nieznaczne, wskutek czego artykuł ten spadł o 5 do 10 ct. w cenie.

Usposobienie co do żyta było mdłe.

Jęczmień spadł w cenie około 15—20 centów.

Owies w porównaniu z ub[illegible] był o 30 ct. tańszy. Płacono [illegible]ści 7 zł. 7·30 do 7·70.

Kukurudza spadła 5—10 ct.

Ceny mąki, przy trwale słabym odbycie pozostały niezmienione.

Usposobienie co do zakupów terminowych było w ogóle mdłe, tylko owies trzymał się silnie.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 0·—, 0·—, 0·—, pszenicę na wiosnę 7·73, 7·69, 0·—, żyto na jesień 0·—, 0·—, żyto na wiosnę 6·55, 6·50, 6·51, owies na jesień 0·—, 0·—, 0·—, owies na wiosnę 7·13, 7·15, 0·—, kukurudzę na maj-czerwiec 5·42, 5·40, 0·—, rzepak na styczeń-luty 14·60 do 14·70, na sierpień-wrzesień 12·40 do 12·50.

Stan powietrza. Wczoraj w nocy i rano padał deszcz, zresztą obie doby były pogodne.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę d. 7. listopada br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości 8 m sek.

Średnia temperatura doby obniży się do +3°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad deszcz ze śniegiem.

Jutro, d. 7. listopada. św. Engelberta.— św. Demetryja.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(*Czas lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	15·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 9 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)